


BOHDAN FUDALA
redaktor wydania

Pogotowie ratunkowe – często niedoinwestowane jak większość służby zdrowia, z opinią nadzarpniętą w słynnej aferze w Łodzi. Jednak to właśnie lekarze pogotowia stoją na pierwszej linii – żeby posłużyć się wojskową metaforą – walki o zdrowie, a często i życie pacjentów. O pracy personelu pogotowia piszemy na stronach IV-V.

A ile osób zachoruje, gdy mroźną i śnieżną zimę spędzą w niedogranych mieszkaniach? Ubranie przemoczone śniegiem nie wyschnie na zimnym piecu, nawet ciepły posiłek nie rozgrzeje, jeśli w pokoju panuje minusowa temperatura. Raport ze składów opału na str. VI. ■

ZA TYDZIEŃ

- Podejmiemy temat PRZESTĘPCZOŚCI WŚRÓD MŁODYCH
- Odwiedzimy PARAFIĘ NARODZENIA NMP w MŁODZIESZYŃIE

Kapelan potrzebny nie tylko w Dniu Chorego

Na operację z Bogiem

– Najczęściej o sakramenty święte proszą osoby oczekujące na poważną operację – mówi ks. Zbigniew Pilichowski, od blisko trzech lat kapelan łowickiego szpitala.

Z posługą kapłańską do szpitala przychodzi w niedziele i dwa razy tygodniowo w dni powszednie. – Na niedzielnej Mszy św. jest po kilka, kilkanaście osób – nie ukrywa.

Jednak niezbyt imponująca frekwencja nie świadczy, jego zdaniem, źle o chorych. – Przez okres mojej pracy w szpitalu nie spotkałem się ani razu z oznakami wrogości – zapewnia. – Bywają w szpitalu świadkowie Jehowy, ale nie „walczyliśmy”. Także personel w zasadzie nie stawia mi przeszkód w posługiwaniu.

Po prostu na niedziele większość pacjentów otrzymuje przepustki bądź wypisy do domów. Bywa więc i tak, że podczas niedzielnej modlitwy w kaplicy jest więcej pielęgniarek niż chorych.



BOHDAN FUDALA

Wielu z nich nie ma na tyle siły, żeby wdrapać się na piętro i wytrzymać całe nabożeństwo. Chętnie za to modlą się z kapłanem w salach. Wielu z nich prosi o rozmowę, o umocnienie, zwłaszcza osoby pierwszy raz przebywające w szpitalu lub przygotowujące się do ryzykownych operacji. Często pobyt w szpitalu jest okazją do powrotu do Boga, nie raz po wielu latach. Nawet gdy nie ma spektakularnych nawróceń, część osób przypomina so-

Chorzy, którzy nie są w stanie dotrzeć do kaplicy, korzystają z kapłańskiej posługi w salach

bie o wierze przy okazji cierpienia. – Zdarza mi się usłyszeć: ostatni raz u spowiedzi byłem, gdy poprzednim razem leżałem w szpitalu – dodaje kapelan.

Oczywiście przeważają osoby na co dzień praktykujące. To z myślą o nich po odprawieniu Mszy ks. Pilichowski przechodzi po salach.

– W szpitalu jestem pierwszy raz – mówi Janina Woźniak. – Nie wyobrażam sobie niedzieli bez przystąpienia do Komunii św.

JAR

CZUJĄ SIĘ SOBIE POTRZEBNI



KATARZYNA GRABOWSKA

Skierniewickie Stowarzyszenie Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych Wspólna Troska zorganizowało zabawę taneczną dla swoich członków. W Młodzieżowym Centrum Kultury bawiło się kilkadziesiąt osób. W imprezie wzięli też udział uczniowie z Technikum Budowlanego i Liceum Profilowanego ZSZ nr 1. Młodzież pod opieką nauczycielki Joanny Madej od dawna pomaga niepełnosprawnym, między innymi organizując wspólne zabawy. – Uczniowie, gdy ich się zmotywuje, są w stanie dużo zrobić. Czujemy się potrzebni niepełnosprawnym, ale nam również ta współpraca sprawia radość

Niepełnosprawni bawili się wspólnie z uczniami ZSZ nr 3 w Skierniewicach

– mówi Joanna Madej. Nasze dzieci czekają na takie imprezy i spotkania. Jedni drugim są potrzebni – dodaje Lidia Szczepaniak ze Stowarzyszenia. ■

Z gromnicami na swoje święto



MARCIN WOJCIK

Siostry zakonne szły na Sumę z gromnicami

ŚWIATOWY DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO. W święto Ofiarowania Pańskiego, znane również pod popularną nazwą Matki Boskiej Gromnicznej, Kościół modli się w szczególnie sposób za osoby, które złożyły śluby zakonne. Siostry i bracia zakonnicy zaproszeni zostali do łowickiej katedry na Sumę odprawioną w ich intencji przez bisku-

pa Andrzeja Dziubę. Mimo zimowego klimatu frekwencja dopisała, katedra wypełniła się postaciami w habitach – reprezentantami 39 zgromadzeń żeńskich i 11 męskich w diecezji łowickiej. Homilię wygłosił biskup Józef Zawitkowski, dyrektor wydziału spraw zakonnych w kurii diecezjalnej. Po Mszy św. siostry i bracia spotkali się z biskupami na agapie.

Modlitewne wspomnienie polskiego Papieża

ZADUMA POD POMNIKIEM. W dniach choroby i śmierci Jana Pawła II mieszkańcy Łowicza spontanicznie gromadzili się pod pomnikiem Papieża, aby wspierać go modlitwą. Po śmierci Jana Pawła II stało się niepisany zwyczajem, iż drugiego dnia każdego miesiąca kilkadziesiąt osób przychodzi o

21., żeby wspólnie modlić się do 21.37. Chociaż oddolna inicjatywa nie jest ujęta w żadnych oficjalnych planach, spotkania pod pomnikiem przekształciły się w regularne nabożeństwa. Podczas ostatniego refleksjami na temat nauczania polskiego Papieża dzielił się biskup senior Alojzy Orszulik.

Zgodnie ze zwyczajem, 2. dnia każdego miesiąca wieczorem pod papieskim pomnikiem gromadzą się ludzie



BOHDAN FUDAŁA

By czas nie zaćmił i niepamięć...

ZDUNY. Gminny Ośrodek Kultury w Zdunach pod patronatem wójta gminy ogłasza konkurs. Jego celem jest przedstawienie losów ludzi związanych z terenem obecnej gminy. Wspomnienia niekoniecznie muszą opowiadać o losie ich autorów. Mogą to być relacje dziadków, znajomych, przypadkowo spotkanych osób. Warunek – muszą być prawdziwe. Każdy z uczestników może zgłosić tylko jedną pracę, nie więcej niż 10 stron maszynopisu lub czytelny rękopis. Mile widziane dołączenie pracy

w formie elektronicznej na dyskietce lub CD-ROM-ie, zdjęcia lub dokumenty, które organizatorzy zobowiązują się zwrócić. Najlepsze materiały zostaną wykorzystane w pokonkursowej publikacji. Prace opatrzone godłem należy kierować do 15 marca na adres: Gminny Ośrodek Kultury w Zdunach, 99-440 Zduny. Autorom wszystkich prac, również zakwalifikowanych do druku, nie będą wypłacane honoraria. Więcej informacji udziela GOK: (046) 838-74-16, 838-76-08, czwartki i piątki od 9.00.

Maski i rysunki ze Sri Lanki



BOHDAN FUDAŁA

W otwarciu wystawy uczestniczyli m.in. Stanisław Niewiadomski – starosta powiatu żyrardowskiego (pierwszy z lewej), Nallathamby Navaratnarajah – ambasador Sri Lanki w Warszawie (trzeci) i Krzysztof Golkiewicz – prezydent miasta (pierwszy z prawej)

ŻYRARDÓW. Kilkadziesiąt rysunków ukazujących Sri Lankę, jak również maski używane jeszcze niedawno w tym egzotycznym kraju oraz stroje i przedmioty codziennego użytku, oglądać można na wystawie w Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie przy ul. Karola Dittricha 1. Autorami rysunków są dzieci ze Sri Lanki, zakwalifikowane do cejońskiego finału konkursu plastycznego pod hasłem „Rajska Wyspa”. Inne eksponaty zostały użyte przez Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie oraz ambasadę Sri Lanki w Polsce. Wernisaż, który odbył się 1 lutego, zaszczylił ambasador Sri Lanki w Warszawie Nallathamby Navaratnarajah. Ekspozycja będzie czynna do 26 marca.

Telewizyjna Msza św.

ŁOWICZ. Suma w łowickiej katedrze w niedzielę 19 lutego odprawiona zostanie nie jak zwykle o 12.00, lecz godzinę później. Termin został przesunięty z uwagi na ramówkę telewizyjną. Msza z łowi-

ckiej bazyliki będzie bezpośrednio transmitowana przez TV Polonia, a zgodnie z kilkuletnim zwyczajem transmisje w TV Polonia rozpoczynają się o 13. Głównym celebrazem będzie bp Andrzej F. Dziuba.

Co w trawie piszczy CZĘŚCIEJ PATRZYMY W GÓRĘ



Po tragicznych wydarzeniach w Katowicach, gdzie pod zawałonym dachem hali wystawowej straciło życie kilkadziesiąt osób, coraz częściej spoglądamy w górę. Przeżywanej żalobie towarzyszyła jakby zwiększona ostrożność i zapobiegliwość. Na dachy w tych dniach weszło więcej ludzi niż w jakimkolwiek innym okresie. Na pewno nie zabrakło refleksji, może nawet postanowień poprawy. Wydarzenia, jak te w Katowicach, uświadamiają kruchość ludzkiego życia. Ludzie, stojąc w kolejce czy jadąc autobusem, rozmawiali o tym, co się wydarzyło w Katowicach. Wielu w obawie przed następną tragedią obiecało sobie, że zimową porą nie odwiedzi żadnego z supermarketów.

Ale dni żaloby narodowej skończyły się. W wielkich supermarketach już nikt nie spogląda w górę. Do autobusów i kolejek znowu powróciły „rozmowy o wszystkim i o niczym”. Niestety, dachy wciąż się zawalają pod naporem zalegającego śniegu. Tak na przykład było w Nowych Zdunach w powiecie łowickim. Na szczęście nikt nie ucierpiał, jednak straty szacowane są na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Również częściej niż zwykle z dachów spadają ludzie. Do tragedii doszło w Rawie Mazowieckiej, gdzie z dachu spadł 24-letni mężczyzna. Zmarł po przewiezieniu do szpitala.

Jak widać, przysłowiowe powiedzenie „Polak mądry po szkodzie” – które tak często jest cytowane w ciągu ostatnich dni – przeszło do lamusa.

MARCIN WÓJCİK

Zima nie zniechęciła do uczestnictwa w rajdzie

Śladami powstańców

Mimo ostrego mrozu i zasp śniegu nie zabrakło chętnych do wzięcia udziału w zimowym rajdzie.

By impreza mogła się odbyć, wójt Bolimowa zarządził odśnieżanie dróg prowadzących do pomnika powstańców styczniowych.

Około 90 osób, mieszkańców Łowicza i Skierniewic, wzięło udział w Rajdzie Szlakiem Powstania Styczniowego, zorganizowanym przez Urząd Miejski w Łowiczu i łowicki oddział PTTK. Impreza rozpoczęła się na Starym Rynku w Łowiczu, skąd wszyscy przejechali pod pomnik powstańców w miejscowości Mogiły, gdzie przewodnik PTTK Adam Szymański opowiedział o wydarzeniach, jakie miały tam miejsce w 1863 roku. Przed 143 laty pod Bolimowem oddział powstańczy pod dowództwem Władysława Stroynowskiego stoczył bitwę z Rosjanami. Według różnych źródeł, w bitwie tej zginęło 14 lub 15 powstańców. Pomnik pod Bolimowem postawiono w 1917 roku.

Po krótkiej lekcji historii ksiądz Tomasz Muszyński, z parafii pod wezwaniem Świętej Trójcy w Bolimowie, odprawił połowę Mszy św. Po niej wójt Bolimowa Andrzej Jagura złożył pod pomnikiem kwiaty.

– Chcemy uczcić pamięć powstańców. Ta-

Przy ognisku wszyscy mogli się ogrzać i upiec kielbaski



ZDJĘCIA KATARZYNA GRABOWSKA

kie wartości jak honor, patriotyzm, które wyznawali, są i nam bliskie – mówi Łukasz Grzelc ze Strzelca – organizacji, składającej się m.in. z uczniów liceum w Zdunach.

W rajdzie wzięło również udział wiceburmistrz Łowicza Maciej Mońka. – Po raz drugi idę w rajdzie. Lubię czynnie spędzać czas – powiedział nam wiceburmistrz. – Od kilku lat chodzę na te rajdy. Trzeba uczcić powstańców, ale nie tylko dlatego tu jestem.

– Taki rajd to również dla zdrowia doskonała rzecz – mówi z kolei Czesław Owczuk z Łowicza. Nie zabrakło także harcerzy. – Jesteśmy na rajdzie, bo jest rocznica powstania. Po drugie, chodzi

Ksiądz Tomasz Muszyński odprawił pod pomnikiem powstańców połowę Mszy świętej

o propagowanie turystyki pieszej, poznanie uroków Puszczy Bolimowskiej. Na tym wszystkim przecież polega harcerstwo – mówi Cezary Szczepanik, drużynowy XXII Wie-

lopoziomowej Drużyny Harcerskiej „Meksyk”.

Po Mszy św. uczestnicy rajdu przeszli nad rzekę Rawkę, gdzie przygotowano dla nich ognisko. Każdy mógł upiec kielbaskę i ogrzać się przy ogniu. Potem na uczestników rajdu czekał 15-kilometrowy marsz przez Puszcę Bolimowską do Bud Grabskich i dalej do Rawki, gdzie impreza się zakończyła. Każdy z jej uczestników wrócił do domu z okolicznościami znacznikiem.

Były też nagrody dla najmłodszego i najstarszego uczestnika rajdu, a także dla najliczniejszej rodziny biorącej w nim udział.

Rajd Szlakiem Powstania Styczniowego z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością. Aby możliwe było dowiedzenie uczestników tegorocznego rajdu pod znajdujący się w lesie pomnik powstańców, konieczne było odśnieżenie drogi i placu wokół niego. – Wójt Andrzej Jagura specjalnie dla nas wysłał tutaj pług śnieżny i umożliwił nam przeprowadzenie rajdu – dziękował wójtowi Bolimowa Eligiusz Pietrucha, komandor rajdu.

KATARZYNA GRABOWSKA

Niby żartem, a niby serio
jadący w karetce pogotowia
chorzy czasami
nawiązują
do wstrząsających
wydarzeń
w łódzkim pogotowiu.

– Minie jeszcze wiele lat,
zanim ludzie zapomną
– podkreśla Paweł Czyrka,
ratownik medyczny
przy szpitalu
w Rawie Mazowieckiej.

tekst i zdjęcia
MARCIN WÓJCIK

O „łowcach skór” mówiła cała Polska, a najbardziej znanym środkiem medycznym stał się pawulon. Te dwie nazwy długo nie mogły zniknąć z pierwszych stron gazet. I choć mówi się, że czas goi rany, w tym przypadku rana jest wyjątkowo delikatna. Ale życie toczy się dalej i wszędzie tam, gdzie jest ono zagrożone, na ratunek śpieszy sztab ludzi, którzy nie lubią przegrywać. Ostatnie tragiczne wydarzenia w Katowicach jeszcze bardziej tę prawdę unaocznily.

Stracone zaufanie

Lekarz Andrzej Szwedziński od 30 lat pracuje w pogotowiu ratunkowym w Łowiczu. Ma stałych pacjentów, u których pojawienie się karetki to nie nowość ani nie sporadyczny przypadek. – Najchętniej wyjeżdżam do ludzi starszych, bo pamiętają czasy, kiedy lekarz cieszył się w społeczeństwie ogromnym szacunkiem. Oni jeszcze ten szacunek w sobie mają – mówi Andrzej Szwedziński. – Jednak

takich osób jest coraz mniej. Pamiętam jak jakiś czas temu pewna pani, którą wieźliśmy w karetce, zapytała mnie, czy mógłbym jej podać ten zastrzyk, co dawali w Łodzi, bo jej już nie chce się żyć.

Elżbieta Tomaszewska, która od 20 lat koordynuje pracę zespołów ratowniczych w łódzkim pogotowiu, zauważa, że ludzie stają się coraz bardziej roszczeniowi. Piętno łódzkich wydarzeń mocno osadziło się w niektórych ludziach. – Nie ma żadnego zrozumienia. Ludzie chcą, aby pojawić się natychmiast, mimo tak naprawdę niegroźnej dla życia i zdrowia sytuacji. Najczęściej straszą sądem i podkreślają, że skoro płacą podatki, to im się należy – mówi Elżbieta Tomaszewska.

Jeden z lekarzy z pogotowia w Kutnie jest wręcz oburzony nierazadkim brakiem zaufania ze strony pacjentów, którzy często w dramatycznych dla nich chwilach wiedzą najlepiej, co im jest i jak im można pomóc.

Pacjenci od bólu głowy

Dla wielu stacji pogotowia ratunkowego uciążliwym problemem są tak zwani „pacjenci od bólu głowy”. Po pogotowie dzwonią średnio trzy razy w miesiącu. Ich największą dolegliwością jest ból głowy i temperatura nie większa niż 37 stopni. – Takie wezwania musimy jednak przyjąć, bo nigdy nie wiadomo, co się stanie i co tym razem pacjent

Od góry:
Często o życiu człowieka decydują minuty. Ratownicy śpieszą się zawsze
Poniżej:
Tworzenie punktów ratunkowych w powiecie zmniejsza czas dojazdu do chorego

Krajobraz



wi dolega – mówi Elżbieta Tomaszewska, pielęgniarka z łódzkiego pogotowia. – Ale zazwyczaj my już wiemy, że i tym razem to tylko ból głowy i psychologiczna potrzeba zobaczenia lekarza.

Nieuzasadnione wezwania, podobnie jak wezwania fałszywe, mogą zagrażać życiu ludzi, którzy w tym samym czasie autentycznie potrzebują natychmiastowej pomocy medycznej. Ilość karetek w każdym pogotowiu jest ograniczona. – Kiedy wiem, że nie ma wolnej karetki, zaczynam się bardzo denerwować – mówi Aneta Czajak, dyspozytorka w łódzkim pogotowiu.

– Nie mogę siedzieć spokojnie, bo czuję, że nagle może się coś tragicznego wydarzyć i nie będę mogła posłać karetki.

Głuchych telefonów nie brakuje w pogotowiu w Rawie Mazowieckiej. – Kilka miesięcy temu jakiś wariat dzwonił przez całą noc ponad 200 razy. Tylko dzwonił i odkładał słuchawkę. Ale dyspozytorka musi odebrać każdy telefon – irytuje się Paweł Czyrka.

Stracone minuty

Zazwyczaj, kiedy mowa o bólach, na pierwszym miejscu wymieniane są pieniądze.

zienie walczą o czas i życie

po bitwie



Jednak osoby pracujące w pogotowiu na co dzień stykają się z o wiele większymi problemami. – Po prostu się wściekam, kiedy przyjeżdżam na miejsce wypadku i nie udaje się już uratować poszkodowanego – mówi Paweł Czyrka z rawskiego pogotowia. – Zabrakło kilku minut, aby wykonać proste czynności przywracające krążenie. Mógł to nawet zrobić ktoś z licznie zgromadzonych gapiów, ale może nie mieli odwagi i na pewno wiedzy na ten temat.

Edukacja społeczeństwa w zakresie prostych czynności udzielania pierwszej pomocy jest bardzo marna. W niektó-

rych szkołach to kilka godzin, a podczas kursów na prawo jazdy do niedawna były to dwie godziny, teraz cztery.

Kiedy toczy się walka o życie, liczy się każda sekunda. Aby jej nie stracić i nie przyjechać zbyt późno – to życiowe wyzwanie dla pana Benedykta, który od 20 lat jest kierowcą karetki pogotowia w Kutnie. – Najtrudniej dojechać zimą, kiedy drogówka jeszcze nie zdąży odśnieżyć drogi. Dotyczy to przede wszystkim odległych wiosek – mówi pan Benedykt. A takich wiosek w regionie nie brakuje. W ciągu kilku ostatnich lat nie brakuje też śniegu. Aby maksy-

malnie skrócić czas dojazdu do pacjenta, tworzone są podstacje pogotowia. Za kilka tygodni pogotowie z Rawy Mazowieckiej będzie miało dodatkowy punkt w Białej Rawskiej. Do tej pory do takich miejscowości jak Stara Wieś czy Białogóra rawska karetka dojeżdżała najpóźniej.

W ciągu ostatnich dni niemal we wszystkich mediach wiele się mówiło o słabo zintegrowanym systemie ratownictwa medycznego. Chodzi tutaj o numer 112, pod który dzwoniąc, będzie można jednocześnie powiadomić o wypadku pogotowie, policję, straż, pogotowie energetyczne i chemiczne.

Takie Centra Powiadamiania Ratowniczego są jeszcze w powiatach. Dobrze o tym wie dyspozytorka Aneta Czajak. – Często przyjmuję zgłoszenia z Warszawy, Łodzi czy nawet z Poznania. Wtedy już wiem, że są to osoby dzwoniące na numer 112. Tak być nie może, bo to wydłuża bezpośredni czas do podjęcia działania.

Wydarzenia w łódzkim pogotowiu szczególnie boleśnie odbiły się na wszystkich powiatowych punktach ratownictwa, które przynależą do Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego w Łodzi. A w naszym regionie jest ich wiele.

Trudno budować zaufanie, ale jeszcze trudniej je powtórnie odbudować. Niemniej jednak numer 999 wciąż jest wykorzystywany w chwilach największego zagrożenia. ■

ODBUDOWYWANIE ZAUFANIA

W ostatnich latach łódzkie pogotowie doświadczyła najpotworniejsza afera w historii powojennej Polski. U jej podstaw leżała najdalej idąca demoralizacja załogi i brak należytego nadzoru.

Obecne pogotowie – Wojewódzka Stacja Ratownictwa Medycznego w Łodzi – jest zupełnie nową i odbudowaną pod względem kadrowym oraz technicznym stacją ratownictwa. Została ona przebudowana od podstaw. Wprowadziliśmy ciągły nadzór nad działaniami wszystkich służb, a przede wszystkim zespołów wyjazdowych i ambulatorium. Permanentnie szkolimy kadry medyczne. Reaktywowaliśmy Szkołę Ratownictwa, której zakres szkoleń ma już wymiar ogólnopolski. Z wielkim trudem i wyrzeczeniem zdobyliśmy i uzupełniamy nadal najnowocześniejszy tabor ambulansów ratowniczych, wyposażonych według najwyższych europejskich standardów. Ze wszystkich sił staramy się odbudować społeczne zaufanie i uznanie społeczeństwa. Zatrudniamy dobrze przygotowaną młodą kadrę ratowników, głównie absolwentów studiów licencjackich medycyny ratunkowej oraz dobrze wyszkolonych lekarzy. Corocznie zabezpieczamy wszystkie najważniejsze masowe imprezy, w tym niezwykle trudne pod względem logistycznym pielgrzymki do Częstochowy, i tę ostatnią, bardzo dramatyczną, niosąc pomoc ofiarom katastrofy na Śląsku. Opowiadamy się za wprowadzeniem w życie ustawy o państwowym ratownictwie medycznym, która w znaczący sposób ułatwiłaby nam pracę, a społeczeństwu dała większe poczucie bezpieczeństwa.

DR JANUSZ MORAWSKI
zastępca ds. medycznych
przy Wojewódzkiej Stacji
Ratownictwa Medycznego
w Łodzi

Gorączka w składach opału

Czekając na węgiel

Niedawne mrozy wydłużyły w naszym regionie kolejki po węgiel. Ale i tak – po staremu – mniej zamożni kupują opał na worki.

– W tej chwili na składzie nie ma węgla – informuje Teresa Mozga z Godzianowa. – Mąż pojechał po towar na Śląsk, wróci za dwa-trzy dni.

Według relacji pani Teresy, skład opustoszał, gdyż niedawna fala mrozów skłoniła do zakupów węgla nawet osoby, które do niedawna ogrzewały mieszkania drewnem. Nawet oni starają się kupić choć kilkadziesiąt kilo opału. Najwięcej jednak jest klientów nabywających jednorazowo 0,5–1 tony.

– Okresowo brakuje węgla – potwierdza Małgorzata Kotus z Witowa. – Zapisujemy wtedy klientów na listę. Długo nie trzeba czekać, dostawy są co dwa-trzy dni. A gdy przychodzi klient, akurat nie ma takiego węgla, jakiego chciałby kupić. Z miałem i koksem nie ma problemu. Tworzą się przestoje, bo są duże kolejki pod kopalniami. Samochody czekają tam nawet tydzień.

Węgiel jest najbardziej chodliwym towa-



ZDJĘCIA BOHDAN FUDAŁA

rem: można nim napalić w piecu kaflowym czy w kuchence. Najwięcej osób kupuje po kilkaset kilogramów do tony. Nie dlatego, że nie potrzebują więcej, tylko dlatego, że na zakup większej ilości ich po prostu nie stać. Tona węgla, w zależności od asortymentu i wielkości, kosztuje 440–520 zł.

– U nas węgiel jest cały czas, dzięki temu, że sprowadzamy go systematycznie – mówi Krzysztof Zjawiony. Jest on kierownikiem składu w Głownie, należącego do GS w Piotrkowie Trybunalskim. – Ale też od-

Skład w Głownie należy do nielicznych, gdzie opał jest cały czas

czujemy napływ klientów. Jednak, moim zdaniem, więcej zaczęli kupować ci, co mają pieniądze. Pojawili się nabywcy kupujący na zapas 2 tony i więcej. Ci, co nie mają pieniędzy, po dawnemu kupują na worki.

W chwili naszej rozmowy do kupki węgla podchodzą Wiktor Banaszek i Mateusz Milczarek. Zaczynają sypać paliwo do worka, po chwili kładą go na wagę – 60 kg.

– Pewnie, że byśmy woleli kupić więcej, ale jak nie ma się za dużo pieniędzy, to można kupić tylko worek – twierdzą i odchodzą. **BOF**

Także i w Głownie wielu klientów kupuje węgiel na worki

Ostoja nie tylko dla ministrantów

Po lekcjach do świętego Dominika

Coraz więcej młodzieży przychodzi do otwartego niedawno przy kościele św. Wawrzyńca w Sochaczewie klubu.

W pomieszczeniu, nazwanym „Ostoją św. Dominika”, można pograć w bilard czy inne gry; posłuchać muzyki, porozmawiać ze znajomymi.

– Jestem uczniem LO i lektorem w parafii św. Wawrzyńca – przedstawia się Kamil Madanowski. – Przychodzę tu przeważnie dwa razy w tygodniu, siedzimy z kolegami około dwóch godzin.

Obecnie wśród bywalców przeważa młodzież związana z parafią, lecz – co podkreślają gospodarze – klub jest otwarty dla każdego, kto chce w kulturalnej atmosferze spędzić popołudnie.

Skąd imię słynnego zakonodawcy w parafii obsługiwanej przez księży diecezjalnych?

– Przez 6 wieków w tym miejscu był klasztor dominikanów – informuje proboszcz ks. Piotr Żądło. – Obecnie już mało kto o tym wie, ale będą się starać przypominać dawne tradycje.

Klub czynny jest w dni powszednie od 14 do 20, w soboty od 10 do 20. **JAR**

Gra w bilard nie gardzi sam proboszcz (z prawej)



BOHDAN FUDAŁA



Adresy alarmowe

**ZARADZIC
KRYZYSOWI**

TERESA KWIECIEN
ZASTĘPCA DYREKTORA
POWIATOWEGO CENTRUM
POMOCY RODZINIE W ŁOWICZU



– Zespół antykryzysowy działający przy PCPR został powołany w 2001 roku. W placówce można uzyskać porady psychologiczne, prawne, pedagogiczne, logopedyczne, a także zabiegi rehabilitacyjne. W ubiegłym roku zgłosiło się do nas ponad 800 osób. Najwięcej – ponad 300 – szukało porad prawnika. Najczęstszymi przyczynami wywołującymi kryzys są problemy wynikające z zaburzeń w życiu małżeńskim i rodzinnym, konflikty sąsiedzkie, problemy z zaakceptowaniem niepełnosprawności. W tym ostatnim przypadku chodzi szczególnie o tych, którzy w wyniku różnych zdarzeń losowych utracili sprawność fizyczną. Zarówno im, jak i ich rodzinom trudno się z tym pogodzić. W takich sytuacjach całej rodzinie potrzebna jest pomoc. Prowadzimy działania wspierające osoby borykające się z niepełnosprawnością w formie poradnictwa specjalistycznego, psychoterapii i innych działań pomocniczych. Współpracujemy z różnymi instytucjami. Bardzo nam pomagają dyrektor Caritas ks. Dariusz Krokocki. Jakie sprawy najbardziej pozostają w pamięci? Te dotyczące przemocy. I to w białych rękawiczkach. Często w bogatych domach, w rodzinach żyjących w dostatku, dochodzi do najbardziej drastycznych przypadków przemocy.

Zespół antykryzysowy, Łowicz,
ul. 3 Maja 2, czynny codziennie
od godziny 8.00 do 20.00.
Telefon 046 830 06 56.

Nowa iluminacja świetlna przy dwóch łowickich świątyniach

Jaśniej, piękniej i bezpieczniej

Mimo że już dwa lata minęły, jak Łowicz zdobył I nagrodę w konkursie na najlepiej oświetloną gminę, to dalej dokonywana jest modernizacja oświetlenia ulicznego miasta.

Tym razem w ostatnim czasie zmodernizowano oświetlenie przy dwóch łowickich skrzyżowaniach. Jednocześnie prace te przyczyniły się do podświetlenia dwóch kościołów: Świętego Ducha i Chrystusa Dobrego Pasterza. Teraz nawet po zapadnięciu zmroku można podziwiać obie świątynie, a wokół jest znacznie bezpieczniej.

Kościół pod wezwaniem Chrystusa Dobrego Pasterza usytuowany jest przy skrzyżowaniu ul. Jana Pawła II i Tuszewskiej. Prowadzi tędy droga wylotowa z Łowicza do Łodzi. Fronton kościoła skierowany jest na południe. Jadąc z Łodzi do centrum miasta w ciągu dnia nie sposób go przeoczyć. Inaczej było po zmierzchu, kiedy to kościół ginął w mroku. Teraz, po zainstalowaniu oświetlenia, jest doskonale widoczny.

– Często tędy jeżdżę i muszę przyznać, że za-

montowane oświetlenie zupełnie zmieniło to miejsce – mówi Andrzej Włodarczyk. – Jest bardzo ładnie i jadąc samochodem, zawsze zatrzymuję wzrok na świetlistej budowli. Drugi nowo oświetlony, zażytkowy kościół Świętego Ducha znajduje się w samym centrum Łowicza. Tu również zainstalowane iluminacje podniosły znacznie walor estetyczny świątyni i całego otoczenia.

Burmistrz Ryszard Budzałek, widząc możliwości pod-

**Kościół
pw. Dobrego
Pasterza**



niesienia atrakcyjności turystycznej Łowicza i jednocześnie poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego na skrzyżowaniach, przy których stoją oba kościoły, zlecił zainstalowanie stosownych lamp i masztów. Dzięki wykorzystaniu powierzchni ścian kościołów, od których odbija się światło, dokonano poprawy oświetlenia skrzyżowania ul. Kurkowej i Stanisławskiego z wyeksponowaniem zabytkowego, pochodzącego z XVII w., ko-

ścioła Świętego Ducha. Znacznie poprawiono też oświetlenie skrzyżowania ul. Jana Pawła II z Tuszewską i Radziecką. Dzięki temu jest bezpieczniej i estetyczniej.

Obie nowo oświetlone świątynie dołączyły do obiektów, wokół których wcześniej już zadbano o iluminację. Należy tu wymienić chociażby bazylikę katedralną i stojący obok pomnik Jana Pawła II, kościół oo. pijarów czy łowicki ratusz.

KG

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. świętych Cyryla i Metodego w Żyrardowie

Mistrzowie świata

Gdy salezjanie obejmowali żyrardowską parafię, działalności nie zaczęli od wznoszenia budynków, lecz stadionów. Dzisiaj to procentuje.

Mało która parafia może poszczycić się tym, że jej reprezentacja zdobyła mistrzostwo świata. Młodzieży z parafii śś. Cyryla i Metodego udało się to kilkakrotnie.

Historia parafii pod tym wezwaniem w Żyrardowie jest krótka – sięga 1987 r., kiedy to została postawiona krzyż i księża z archidiecezji warszawskiej zaczynają wznosić kaplicę. W 1993 r. z inicjatywy ks. Alojzego Orszulika, biskupa ordynariusza niedawno powstałej diecezji łowickiej, parafia przekazana zostaje warszawskiej inspektorii salezjanów.

Wszystko dla młodzieży

Życzeniem biskupa było, aby ktoś w szczególności sposób zajął się młodzieżą. Po przemianach ustrojowych ludzie w dawnej stolicy polskiego lnu popadli w marazm. Jeden po drugim likwidowano zakłady przemysłu lekkiego. „Na bruk” szły setki ludzi. Zgromadzenie założone przez św. Jana Bosko do pracy z młodzieżą wydawało się w tych warunkach idealne do wyznaczonej mu roli.

Czy te nadzieje się spełniły? Z perspektywy czasu tak. Codziennie kilkadziesiąt dzieci –



ZDJEŃCIA BOHDAN FUDAŁA

nie tylko parafian – korzysta z oratorium. Mają tam zapewnioną opiekę, mogą odrabiać lekcje, grać, zjeść ciepły posiłek. Dla niektórych jest to jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia. Młodzież w wieku 14–17 lat pod okiem trenerów doskonali się w piłce koszykowej, w siatkówce, piłce nożnej. Sportowcy występowali w Światowych Igrzyskach Młodzieży Salezjańskiej, zajmując pierwsze miejsca.

W większości młodzież zaczynała przed laty działalność w grupie Odnowy w Duchu Świętym. W tej chwili jako dorośli prowadzą posługę w hospicjum, a chorym leżącym w domach przynoszą pociechę w postaci modlitwy wstawienniczej.

Salezjanie dbają o wszechstronny rozwój. W parafialnej kawiarence można napić się smacznej kawy, równocześnie oglądając wystawę. Przeważnie autorami prezentowanych prac są plasty-

cy amatorzy z Żyrardowa i sąsiednich miast. Ale była i wystawa ikon, przygotowana z pomocą ambasady Macedonii, czy sztuki afrykańskiej ze zbiorów salezjańskiego ośrodka misyjnego.

Świeccy na pierwszej linii

Księża pracujący w parafii za jeden ze swych największych sukcesów uważają powstanie i prężne funkcjonowanie licznych grup, w których realizują się świeccy.

– Z oratorium jestem związana od początku jego istnienia – mówi Paulina Słojewska, którą zastaliśmy przy sprzątanii świetlicy. – Kiedyś, jako animatorka, przychodziłam codziennie. Teraz – gdy pracuję zawodowo – nie mam tyle czasu, ale jestem cały czas z nim związana. Zresztą widzę, że przez spędzone tu lata więcej sama zyskałam, niż dałam innym.

BOHDAN FUDAŁA



KS. WALERIAN JASTRZĘBIEC-SWIECICKI SDB

Ur. w 1953 r. Święcenia kapłańskie przyjął w 1980 r. w Łądzie nad Wartą. Przez lata pracował jako duszpasterz młodzieżowy – w Płocku, w Duszpasterstwie Akademickim „Węzeł” w Łodzi. Proboszczem parafii śś. Cyryla i Metodego jest od 1999 r.

W salezjańskim kompleksie budynków jest miejsce dla wielu wspólnot

ZDANIEM PROBOSZCZA

Od przyścia salezjanów do Żyrardowa priorytetem w parafii jest duszpasterstwo dzieci i młodzieży – takie było życzenie ówczesnego ordynariusza bpa Alojzego Orszulika, kiedy przekazał parafię salezjanom. Parafia jest wspólnotą wspólnot. Aby była żywym organizmem, takie wspólnoty formacyjno-ewangelizacyjne muszą istnieć. Obecnie na terenie parafii działa 15 grup. Sercem parafii jest oratorium, które codziennie organizuje zajęcia edukacyjno-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży. Owocem współpracy wszystkich grup i wspólnot jest organizowane co roku forum parafialne, które przygotowuje kierunki pracy na cały kolejny rok. Podczas ostatniego forum, które odbyło się 24 września, wszystkie grupy złożyły na ręce ks. bpa Józefa Zawitkowskiego programy. Praca dynamicznie się rozwija dzięki zaangażowaniu współpracowników: ks. Wiesława Felka, Arkadiusza Grabowskiego, Adama Malaka, Mirosława Wyszogrodzkiego, kleryka Mariusza Rygały, oraz dzięki życzliwości władz miasta i dobrodziejów.

Zapraszamy na Msze św.

- w niedziele: 6.45, 8.00, 9.30, 11.00 (dla dzieci), 12.30 (Suma), 18.00 (dla młodzieży)
- w dni powszednie: 7.00, 18.00